

Czas na nikogo nie czeka?



Żeby docenić wartość jednego roku, zapytaj studenta, który oblał końcowe egzaminy. Żeby docenić wartość miesiąca, spytaj matkę, której dziecko przyszło na świat za wcześnie. Żeby docenić wartość godziny, zapytaj zakochanych czekających na to, żeby się zobaczyć. Żeby docenić wartość minuty, zapytaj kogoś kto przegapił autobus albo samolot. Żeby docenić wartość sekundy, zapytaj kogoś, kto przeżył wypadek. Żeby docenić wartość setnej sekundy, zapytaj sportowca, który na olimpiadzie zdobył srebrny medal.

Czas na nikogo nie czeka. Łap każdy moment, który ci został, bo jest wartościowy. Wszystkie te sytuacje życiowe pokazują wielką wartość czasu, który – jak to często mówimy – nigdy już się nie wróci, nie powtórzy. Pokazują też, że czas jest ograniczony, jakby zamknięty. Tak jak do płynącej wartkim nurtem rzeki można wejść tylko raz, to samo dotyczy każdej przeżytej chwili, która już się nie powtórzy. Adwent też jest rodzajem czasu, ale zupełnie inaczej. To czas otwarty, czas, w którym może się wszystko zdarzyć, wszystko może się zmienić. Już w żaden sposób nie mogę wpłynąć na czas, który minął. Owszem, mogę mieć wpływ na czas, który jest jeszcze przede mną. Choćby przez to, że spróbuję przeżyć go inaczej: lepiej, sensowniej, że postaram się unikać starych błędów, że zrezygnuję przynajmniej z niektórych złych przyzwyczajeń. Więc zamiast mówić, że czas na nikogo nie czeka, lepiej powiedzieć, że oczekuję czasu, który jest moją życiową szansą. To czas od Boga, czas, w którym Bóg do mnie przychodzi, czas do mojej dyspozycji, i jako taki, czas będący moją największą wartością – czas mojego zbawienia. Taki jest sens czasu Adwentu. [prob.]

W owe dni...



Mówimy: zbliża się koniec miesiąca, trzeba zapłacić wszystkie rachunki; zbliża się koniec roku, co przyniesie nowy? Idzie zima, ciekawe jaka będzie? Natomiast w

Piśmie świętym często pojawia się jeszcze inny rodzaj przewidywania. Dotyczy przeszłości: W owym czasie, np. W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta. Może też dotyczyć przyszłości i wtedy słyszymy: W owe dni, np. W owe dni, po tym ucisku, słońce się zaćmi i księżyc nie da swego blasku. Dziwne są te biblijne rachuby czasu, brak w nich kalendarzowej, zegarowej dokładności, a jednak wydarzenia, o których jest mowa, naprawdę miały miejsce, np. narodziny Pana Jezusa, za czasów panowania Cezara Augusta, albo dopiero będą miały miejsce, nie wiemy dokładnie kiedy, czy za rok, czy za sto lat, czy wcześniej. Tak jak nie znamy ani dnia, ani godziny naszej śmierci, a jednak wiemy, że przyjdzie. Możemy powiedzieć, że tym pierwszym końcem świata będzie właśnie dzień naszej śmierci, a tym drugim, dzień naszego Sądu, gdy wszystko się skończy: Lecz o dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec. Owe dni, to czas naszego spełnienia, to czas spotkania Boga, naszego Stwórcy, który dał nam życie, ale i Zbawiciela, który wypełniał dni naszego życia swoją obecnością, łaską, miłosierdziem. Owe dni na pewno przyjdą dla każdego z nas. Oby nie były dla nas zaskoczeniem. [prob.]

Czas jest krótki

Nawet gdyby nam powiedziano, że mamy do dyspozycji jeszcze tylko dwa albo trzy dni życia, nie dalibyśmy temu wiary. Trudno też powiedzieć, jak wykorzystalibyśmy te ostatnie chwile. Panika, porządkowanie życia, a może zwykła obojętność? Co chce dzisiaj powiedzieć św. Paweł, gdy pisze, że *czas jest krótki*. Poniekąd rozumiemy te słowa, bo czas szybko nam ucieka, ciągle nam go brakuje. Ale nie o to tutaj chodzi. Więc o co? Sens tych słów odczytujemy dopiero z dalszego kontekstu: *Trzeba więc, aby ci, co mają żony, tak żyli, jakby byli nieżonaci, a ci, co płaczą, tak jakby nie płakali, ci zaś, co nabywają, jakby nie posiadali...* Nie, nie! – nie chodzi tutaj o usprawiedliwienie wielu żonatych, którzy dzisiaj żyją jakby byli kawalerami. Nie o to chodzi. Św. Paweł czas naszego życia i wszystko, co ten czas wypełnia, odnosi do Chrystusa. Wszystko w naszym życiu ma sens, sprawy drobne i wielkie, nasze życiowe powołanie i nasze plany, kiedy są odniesione do Boga. Wszystko traci znaczenie, nawet najbardziej szczytne działania, jeśli są oderwane od Boga. Nawet najbardziej kochające się małżeństwo, jeśli jego miłość nie opiera się na Bożej miłości, traci swój najgłębszy sens. A cóż dopiero wszystkie nasze starania o nabywanie, o posiadanie jeszcze więcej, wszystkie troski o korzystanie i używanie tego świata. Bez Boga wszystko staje się puste. **[prob.]**

Matka czasu naszego życia

Patrzę na mój budzik i zastanawiam się dlaczego Kościół pierwszy dzień Nowego Roku poświęca Świętej Bożej Rodzicielce Maryi. Próbuję wyobrazić sobie, co by było gdyby na moim zegarze obracała się tylko jedna wskazówka, ta mniejsza, ta od pełnych godzin? Pewnie żyłoby się ciężiej. Dopiero dzięki tej dużej wskazówce łatwiej nam odczytywać czas. Ten, który upłynął, i ten, który nam jeszcze pozostał. Ta mała wskazówka, to Chrystus. To On mówił, że nadeszła albo jeszcze nie nadeszła Jego godzina. Ta duża wskazówka to Maryja, która wnikliwie rozważała w swoim sercu sens wszystkich zdarzeń, minuta po minucie. Dopiero w ten sposób, przez złożenie obu wskazówek potrafimy odczytać sens naszego czasu i tego wszystkiego, co go wypełnia, wszystkich zdarzeń naszego życia. A my, każdy z nas? To ten sekundnik, ta najbardziej ruchliwa wskazówka zegara. Czym byłby zegar gdyby nie miał tej dużej wskazówki (Maryi)? Ona jest Pośredniczką nawet w tym wymiarze, którym jest czas. Ona uczy nas patrzenia na życie, w którym realizuje się kolejna godzina Chrystusa, godzina naszego zbawienia. Maryja pokazuje nam, w którym miejscu jesteśmy. Może właśnie dlatego Kościół, w swojej prostej mądrości, daje nam właśnie Ją na początek roku jako Dużą Wskazówkę życia.

[prob]

Czas u pana Boga

Czy Pan Bóg nosi zegarek na rękę? Wiele wskazuje na to, że chyba nie. Bo jeśli *jeden dzień u Pana jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat, jak jeden dzień*, to znaczy, że Boże rachuby są zupełnie inne od tych naszych, ludzkich. Cóż to jest jeden dzień, nawet jeden tydzień – mówimy. Czas tak szybko ucieka,

ani się człowiek nie obejrzy a już święta *na karku*. Ale to tylko takie pozory, bo niezmiennie godzina ma 60 minut, a dzień 24 godziny, nawet jeśli nam mówią, że teraz dzień jest prawie o całych osiem godzin krótszy. Więc jeśli my ludzie tak sobie mówimy, to tym bardziej Panu Bogu wolno mówić, że jeden dzień jest jak 1000 lat, a 1000 lat jak jeden dzień. Więc o co w tym wszystkim tak naprawdę chodzi? Powiedzmy tak: tylko żyjący mogą spoglądać na zegarek, bo żyją, bo otrzymali od Stwórcy czas swojego życia. Nasze życie jest czasem, rozgrywa się w czasie, a czas jest miarą naszego życia, od poczęcia aż do śmierci. Bóg cieszy się każdą chwilą naszego życia (z nami jest różnie). Panu Bogu dłużą się te chwile naszego życia, które przeżywamy bez Niego, poza Nim. Bóg na całą wieczność chciałby zatrzymać te chwile, w których jesteśmy blisko Niego, gdy np. się modlimy, gdy żyjemy w zjednoczeniu z Nim. Może tylko wtedy patrzy na zegarek i chce nas zatrzymać przy sobie jeszcze trochę, na wieczność.

Czas otwarty

I pomyśleć, że znowu zbliżamy się do końca roku, a już za tydzień, w I Niedzielę Adwentu, rozpoczniemy nowy rok liturgiczny. Czy wystarczy kolejny raz powtórzyć banalne słowa: Jak ten czas szybko leci? Może i leci, ale przecież niezmiennie minuta składa się z 60 sekund, godzina z 60 minut, dzień składa się z 24 godzin, nawet jeśli mówimy, że teraz jest o całych 7 godzin *krótszy*?. Owszem, Pismo święte mówi o błogosławieństwie długiego życia, a z kolei św. Paweł jakby ostrzega, że czas jest krótki. Pewna osoba, która obchodziła swoje 90 urodziny powiedziała: Jak to szybko przeleciało. A potem opowiadała jak wiele się w tym czasie wydarzyło. Przeżycia wojenne, wychowywanie trójki dzieci, teraz już są wnuki. Długie życie, pełne życia, pełne Bożego

błogosławieństwa. Teraz, gdy kończy się rok liturgiczny, czy potrafimy się zdobyć na wdzięczność wobec Pana Boga, nie tylko za otrzymany dar czasu, ale także za dar zbawienia, który wypełnia się w czasie naszego życia, codziennie, w niedziele i święta. *Nie mam czasu* – to chyba największe kłamstwo, jakie często wychodzi z naszych ust. Nie mam czasu na to i na tamto, nie mam czasu na modlitwę, by odwiedzić kogoś, kto już długo za mną tęskni, nie mam czasu na Mszę świętą. Nie mam czasu? to właściwie znaczy, że już nie żyjesz albo żyjesz bez sensu?

Wielki krok

Wielu z nas pamięta pierwsze lądowanie człowieka na księżycu, i słowa, które wtedy Neil Armstrong, dowódca lotu, wypowiedział: To jest mały krok człowieka, ale wielki skok ludzkości. My również, co dopiero, zrobiliśmy ?wielki krok? w ten Nowy Rok 2011. Właściwie robimy taki krok codziennie na przełomie każdej doby, która właśnie się kończy, i nowej, która się rozpoczyna. Jak wielki jest zachwyt rodziców, którzy obserwują pierwsze kroki swojego dziecka. Z jaką dumą patrzą na nie, gdy czasami robi taki ?wielki krok?. Z życia wiemy, jak czasami wielkie znaczenie posiada mały krok, który jest jak postawienie nogi na nowej planecie. U chorego, który wybudził się ze śpiączki, po bardzo długim czasie, u nałogowego palacza, któremu pierwszy raz udało się powiedzieć ?nie?, gdy częstowano go papierosem, u człowieka, który po latach niezgody z sąsiadem, pierwszy raz powiedział mu ?dzień dobry?. To wszystko pokazuje, że prawdziwe ?przełomy? nie dokonują się wyłącznie w noc sylwestrową, ale mogą się dokonać w każdej chwili, gdy człowiek jest otwarty, gdy nie przestaje poszukiwać lądów, które są jeszcze do odkrycia. Dlatego właśnie dzisiaj, w tę pierwszą niedzielę nowego roku, św. Paweł życzy nam, aby Bóg dał nam ducha mądrości i objawienia

oraz światłe oczy serca.

Rzeczy potrzebne i niepotrzebne

Św. Paweł pisze dzisiaj do Tesaloniczan żeby się nie zajmowali rzeczami niepotrzebnymi. Gdybyśmy wzięli ?pod lupę? tylko jeden zwykły dzień, to okazałoby się, jaka jest proporcja między sprawami potrzebnymi i niepotrzebnymi, którym codziennie się oddajemy. Często bowiem istnieje duża dysproporcja między tymi sprawami. A pod koniec dnia dochodzimy do wniosku, że ten dzień tak szybko zleciał a nam nie udało się zrobić nic dobrego, nic sensownego, choć to i tamto planowaliśmy zrobić. W życiu człowieka ważna jest hierarchia potrzeb, zadań i spraw do wykonania. Bardzo ważna jest potrzeba snu, odpoczynku, ale i pracy, solidnego wysiłku. Wśród różnych potrzeb bardzo ważne są potrzeby duchowe. Potrzeba kontaktu z Bogiem, potrzeba modlitwy, troski o sumienie. Dla życia wielu ludzi wielkim zagrożeniem jest pracoholizm, gdy z powodu pracy zaniedbuje się wszystko i potrzebę odpoczynku, ale też potrzeby duchowe. Może jeszcze gorszym zagrożeniem jest życie bylejaki, bez planu, bez jasnego celu; ślęczenie przed telewizorem, komputerem, odbijanie się od jednego przypadku do drugiego. Takie życie jest prostą drogą do pustki duchowej, do rozpacz. Człowiek ma najwięcej czasu, gdy ten czas dobrze wykorzystuje. I ma go ciągle mało, gdy go marnuje. Zmarnowany czas nigdy już nie wróci.

Adwent – czas otwarty

Człowiek dzisiaj coraz intensywniej przeżywa czas. Jego oczy wlepione są we wskazówki sekundników, stoperów, szybkościomierzy. Trwa wyścig z czasem. Obserwując ten wyścig z czasem, można by odnieść wrażenie, że lada moment nastąpi jego koniec. Więc trzeba się spieszyć, by z wszystkim zdążyć. Tu jednak rodzi się pytanie: z czym zdążyć, i po co, w jakim celu? Nieraz obserwujemy jakieś małżeństwo. Zapracowani, zagonieni, jeszcze to, tamto... trzeba by wykończyć dom, trzeba go ładnie wyposażyć, potem jeszcze zadbać o obejście, ogródek. I czasami, nagle zauważamy, że coś zamarło, nie widać już takiego ruchu, jak przedtem, bo pojawiła się jakaś choroba, jakiś problem małżeński, rodzinny. Czas zatrzymał. Wszystko jakby zamarło.

Rozpoczynamy Adwent. Czas Kościoła, czas ludzi wierzących w Boga, jest zawsze czasem otwartym. Rozpoczynamy nowy Rok kościelny. Przed nami otwiera się czas łaski Bożej. W tym wyścigu z czasem wielu ludzi zapomina, że Panem czasu jest Bóg. Adwent niech będzie dla nas czasem uspokojenia serca. Niech nas otworzy na bliskość Boga, aby choć trochę więcej minut poświęcić modlitwie, skupieniu, budującym rozmowom. Czas jest wielkim skarbem i trzeba go wysoko oprocentować, by nam jeszcze starczyło na wieczność.

Czas jest krótki

Jak bardzo względna jest wartość czasu! Setna sekundy biegnie, na miarę zwycięstwa. Sto dni do egzaminu maturalnego. Chwile decydujące o życiu człowieka poszkodowanego w wypadku, w oczekiwaniu na wezwaną na karetkę...

Nasze życie rozgrywa się w czasie. Mówimy: wszystko potrzebuje czasu. Komuś uciekł autobus, spóźnił się tylko pół minuty. Nie zdążył do pracy. Szef był niezadowolony. Jak bardzo dłuży się czas, gdy oczekujemy na ważny wynik badań lekarskich. Tymczasem z treści Drugiego czytania zdaje się wynikać, że to wszystko nie ma znaczenia. *Przemija bowiem postać tego świata. Trzeba więc, aby ci, którzy mają żony, tak żyli, jakby byli nieżonaci a ci, którzy płaczą, tak jakby nie płakali, ci zaś, co się radują, tak jakby się nie radowali.* Człowiek może przed długie lata bluźnić Bogu i w jednej chwili może się nawrócić. Może przez całe życie "chodzić do kościoła", być przykładnym katolikiem, i wszystko przekreślić w jednej chwili, nieumiejętnością pojednania się ze swoim bliźnim. Trwanie w nienawiści, w grzechu może zaprzepaścić własne zbawienie. Liczy się Chrystus. Liczy się żywa wiara. Liczy się zdolność do nieustannego nawracania się. Liczy się jedna chwila, na miarę całej wieczności. Można nie zdążyć na autobus, nawet gdyby miał na mnie ryczeć szef. Dobry Jezu, pomóż nam zdążyć żyć dobrze, do ostatniej chwili życia